

# POLSKA TRANSFORMACJA: SUKCES CZY KATASTROFA?

ANNA MARIA MYDLARSKA

GERALD J. BEYER, *Recovering Solidarity. Lessons from Poland's Unfinished Revolution*, University of Notre Dame Press 2010, ss. 324.

Wielki ruch społeczny, jakim była licząca niemal dziesięć milionów członków Solidarność, fascynował wielu intelektualistów Zachodu jako próba nowego sposobu uprawiania polityki i nowa forma uczestniczenia w życiu społecznym. W swej fascynującej książce Gerald J. Beyer starannie udokumentował dokonania polskiego ruchu społecznego jako niezwykle wartościowego modelu „solidarnego społeczeństwa”. Uznał jednak, że w toku polskich przemian model ów został zaprzeczony, a dziś wyzwaniem dla współczesnej Polski i świata jest powrót do wzorca.

Już pierwsze zdania wstępu prowokują: „Wraz z narodzinami kapitalizmu w Polsce w 1989 roku solidarność umarła. [...] Wolność i demokracja miały uleczyć choroby komunizmu. A tymczasem to wolność i demokracja są przynajmniej częściowo odpowiedzialne za powstrzymanie wielkiej moralnej rewolucji Solidarności”. Książka ostro i prawdziwie przedstawia fundamentalny konflikt między tymi, dla których wtedy zaczęła się epoka sukcesu, a ludźmi odrzuconymi. Przenikliwie ocenia konflikty w dawnej Solidarności. Staje po stronie tych, którzy przegrali na wprowadzeniu „kapitalizmu w jego neoliberalnej, anglosaskiej formie”. Beyer podkreśla odejście od ideałów „so-

lidarnego społeczeństwa” po 1989 r. i „śmierć Solidarności”. Twierdzi, że nie próbowano realizować społecznej nauki Kościoła zawartej w encyklikach i homiliach Jana Pawła II oraz pismach ks. Józefa Tischnera. Rysuje katastrofalny obraz polskiej biedy i wykluczenia (zwłaszcza największy w Unii Europejskiej odsetek żyjących w biedzie dzieci – 26 proc.) i tragiczny los kobiet, dramatyczne skutki bezrobocia, katastrofę społeczną po likwidacji Państwowych Gospodarstw Rolnych.

W tym bardzo krytycznym obrazie polskich przemian brak jednak odniesienia do innych krajów regionu i do skali biedy odziedziczonej po poprzednim systemie, nie ma opisu warunków życia w okresie PRL. Beyer wspomina wprawdzie o wcześniejszym „ukrytym bezrobociu” i stawia pytanie, czy można było uniknąć negatywnych skutków likwidacji nierentownych zakładów pracy i przekształceń ekonomicznych, zauważa też poprawę po wstąpieniu do Unii Europejskiej. Obawiam się jednak, że zachodni czytelnik na podstawie tej książki wyrobi sobie obraz Polski odległy od rzeczywistości, choć oparty na prawdziwych danych dotyczących skali biedy, bezrobocia i dostępu do edukacji sprzed zaledwie kilku lat. Znamienne, że aktualna diagnoza społeczna (*Warunki*

*i jakość życia Polaków 2009*) pokazuje poprawę w wielu aspektach, w tym w subiektywnej ocenie jakości życia. Rysowany ostro przez Beyera obraz Polski po transformacji trudno bowiem połączyć z widzianą za oknami rzeczywistością: z nowoczesną architekturą miast, ulicami pełnymi nowych samochodów, lepiej ubranymi, zamożniejszymi ludźmi, z lepszym wyposażeniem nawet najbiedniejszych gospodarstw domowych w nowoczesny sprzęt. Wizja niesolidarnej, zdewastowanej Polski nie pokrywa się z pozytywnie zmieniającym się obrazem kraju widocznym nie tylko w badaniach socjologicznych.

Gerald J. Beyer ubolewa, że nadzieje wielu intelektualistów i przywódców religijnych, łącznie z papieżem Janem Pawłem II, iż Solidarność po swoim zwycięstwie wprowadzi moralne wartości do „realnego” kapitalizmu i demokracji w Polsce i na świecie, zostały zawiedzione. Powołuje się przy tym na Adama Michnika, który „po niepełna roku od demokratycznych wyborów z 1989 ogłosił śmierć idei Solidarności”. Przypomina też ogłoszoną przez Lecha Wałęsę „wojnę na górze” i tezę Aleksandra Smolara, że Polska wyłaniająca się z programu Solidarności była zupełnie inna od tej, którą zbudowaliśmy. Mimo wszystkich niedoskonałości polskich przemian, na które Jan Paweł II zwracał uwagę podczas pielgrzymek do naszego kraju, warto wszakże przypomnieć słowa papieża wygłoszone na placu Zwycięstwa w Warszawie w 1999 r., gdy podkreślił, że obecny kształt Polski jest odpowiedzią na wezwanie sprzed dwudziestu lat wypowiedziane w tym samym miejscu: „niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”. Trudno o wyraźniejszy sygnał akceptacji ogólnego kierunku przemian i ich owocu – wolnej, demokratycznej Polski. Podobną postawę prezentował Jan Paweł II podczas swojej wizyty w sejmie i senacie. Gdyby wówczas chciał dać wyraz swoim zawiedzionym nadziejom, zapewne by to zrobił.

Autor powołuje się na wiele źródeł, które wydadają się potwierdzać jego najbardziej dyskusyjną

tezę, że Solidarność miała całościową i spójną wizję społeczeństwa, wokół której można było zbudować nowy ład w wolnej Polsce. Jednak ruch był konglomeratem tak zróżnicowanych postaw, że trudno na podstawie jego dokumentów zbudować jednoznaczny, klarowny program społeczny dla niepodległego państwa, o które w latach 1980–1981 Solidarność nie mogła się nawet upominać. Pomijam tu kwestię niepełnej swobody solidarnościowej władzy w początkowym okresie przemian, po – wbrew określeniu Beyera – na poły tylko demokratycznych wyborach 1989 r., w których wybierano swobodnie zaledwie 35 proc. posłów, a obóz postkomunistyczny miał pełną kontrolę nad resortami siłowymi i swojego prezydenta. Nie było wówczas jeszcze pewne, jaką drogą podążą inne kraje regionu, jak ułożą się relacje z istniejącym wciąż Związkiem Radzieckim, a później Rosją. W pierwszych latach transformacji ustrojowej realne możliwości rządów, na których czele stali politycy Solidarności, były zatem ograniczone.

Solidarność jako ruch społeczny skupiała różne nurty myślenia o Polsce. Zawartego w końcowym rozdziale książki wezwania, byśmy „powrócili do aspiracji ludzi takich jak Wałęsa, Pieńkowska i Adam Michnik”, trudno nie rozważać w kontekście poważnych rozbieżności między ich wizjami Polski. Lech Wałęsa (jako jedyny spośród trojga wymienionych przez Beyera osób) reprezentował całą Solidarność – był jej demokratycznie wybranym przewodniczącym, a potem pierwszym wybranym w powszechnych wyborach prezydentem odrodzonej Polski. Alina Pieńkowska reprezentowała nurt związkowy, ale źródła sukcesu Solidarności upatrywała w niezwyklej wspólnocie wytworzonej przez ruch, w którym „robotnik słuchał inteligenta, inteligent słuchał robotnika”. W wolnej Polsce Pieńkowska nie była postacią marginalną, choć odmówiła udziału w obradach Okrągłego Stołu – pełniła funkcje społeczne, w latach 1991–1993 zasiadała w senacie wybrana z listy NSZZ Solidarność. Mówiła: „Dziś Polacy w sondażach stwierdzają, że dawniej było lepiej, była praca, sanatoria

itp. A przecież byliśmy zaściankiem Europy. Myślę, że to, co Solidarność zrobiła naprawdę dobrego – to że przywróciła nas do Europy”. Adam Michnik stawiał na modernizację Polski, na budowę społeczeństwa nowoczesnego i tolerancyjnego, bliskiego normom Zachodu. Wraz ze swoim środowiskiem stworzył własną trybunę, opiniotwórczą „Gazetę Wyborczą”.

Ani Wałęsa, ani Michnik, ani Pieńkowska nie mogą być postrzegani jako ludzie, których wizja Polski nie była realizowana, nawet jeśli nie mieli kontroli nad znaczną częścią procesu przemian. Ich wspólną aspiracją było wejście kraju do Unii Europejskiej, ale w wielu konkretnych kwestiach ich stanowisko się różniło. Od początku procesu transformacji Wałęsa optował za rozwiązaniem liberalno-rynkowym; zapowiadał to zresztą już wcześniej. O rynku i swobodzie gospodarczej mówił już podczas I zjazdu Solidarność w 1981 r. Nie łączyło się to z odrzuceniem moralnych zobowiązań katolickiej nauki społecznej. W 1989 r. Wałęsa był przekonany o wyższości zachodniego modelu gospodarczego i udzielał wsparcia polityce gospodarczej Leszka Balcerowicza.

Książka Beyera jest tak interesująca dlatego, że polskie doświadczenia lat 1980–1981 postrzegane są w niej jako ważne dla przyszłego kształtu świata, jako punkt odniesienia w budowaniu społeczeństwa przyszłości. Czy polska rewolucja mogła zostać dokończona i jak wyglądałby kraj po jej zakończeniu? Czy przemiany mogły przebiegać inaczej? – pyta autor. Z pewnością mogłyby, ale trudno dowiedzieć, że byłoby to korzystniejsze. Podobny pogląd o trudności oceny wybranej drogi ekonomicznej i jej skutków wyraził niedawno Ryszard Bugaj. Nie ma pewności, że bez szokowej terapii gospodarczej, bez wymiany pieniądza, bez likwidacji pewnych gałęzi przemysłu i PGR-ów Polacy jako społeczeństwo zyskaliby więcej, a stracili mniej. Można spojrzeć na inne kraje postkomunistyczne i przeanalizować inne zastosowane modele – bez gwarancji na to, że w szczególnej sytuacji Polski (największego kraju regionu, o du-

żym i rozdrobnionym sektorze rolniczym) którekolwiek rozwiązanie na pewno by się sprawdziło. Sytuacja na wsi zmieniła się dzisiaj radykalnie dzięki środkom unijnym.

Czy Kościół w Polsce mógł aktywniej stawać w obronie pokrzywdzonych i wspierać ludzi w walce o ich prawa ekonomiczne – przede wszystkim o prawo do sprawiedliwego wynagrodzenia i do udziału robotników w zarządzaniu przedsiębiorstwem? Gerald J. Beyer dowodzi, że było to obowiązkiem Kościoła. Szczególnie istotne wydaje się postrzeganie przez Beyera trzech aspektów solidarności: usłyszenia „krzyku zranionych”, zrozumienia sensu tego krzyku i instytucjonalizacji solidarności, czyli próby wpisania jej w instytucje społeczne. Ten trzeci aspekt łączy Beyer z solidarnością jako promowaniem uczestniczenia, partycypacji. Choć NSZZ Solidarność zwłaszcza w latach 1980–1981 doprowadził do czynnego udziału ogromnej liczby ludzi w życiu społecznym, to był to jednak udział spontaniczny, wywołany przez falę wydarzeń rozpoczętych sierpniowymi strajkami 1980 r. W takim ujęciu Polska nadal pozostaje krajem, w którym ludzie chętniej angażują się w pomaganie innym i wszelkie akcje społeczne w sposób nie do końca zorganizowany. Z najnowszych badań postaw społecznych wynika, że ponad połowa Polaków pomaga innym, najchętniej jednak w sposób niezwiązany z jakąkolwiek organizacją czy instytucją.

Beyer zdecydowanie odrzuca neoliberalną wizję wolności oderwaną od swobód i praw ekonomicznych – podkreśla, że bieda oznacza odebranie ważnych narzędzi realizowania indywidualnej wolności. Powołuje się tu na opinie laureata Nagrody Nobla Amartyi Kumara Sena. Krótko odnosi się do konfliktu w łonie postsolidarnościowych elit, opisuje próby niszczenia wizerunku Lecha Wałęsy i bolesne klótnie. Nie pomija pozytywnych zmian trendów i odrodzenia ruchu związkowego (który dostrzega również David Ost), ale mimo to uważa, że jesteśmy daleko od spełnienia ideałów Solidarność. Na pewno nie można uznać

Polski za modelowy przykład realizacji założeń nauki społecznej Kościoła ani za spełnienie marzeń.

Ale przeczytajmy na nowo 21 sierpniowych postulatów. Czy zostały spełnione? Postulaty polityczne zrealizowano z nawiązką: Polska jest krajem pełnej demokracji, z wolnymi wyborami i swobodą zrzeszania się. Obowiązuje wolność słowa i sumienia. Spośród postulatów społecznych

i ekonomicznych nie zrealizowano trzyletniego płatnego urlopu macierzyńskiego. Dziś wszakże pod pojęciem ideałów Solidarności nie postrzegamy już realizacji konkretnych i dość skromnych (choć wówczas jakże rewolucyjnych) społecznych postulatów z lat 1980–1981, ale wkładamy w to miejsce wyidealizowane wyobrażenia o społeczeństwie i państwie solidarnym.